Nr. 260. Kraków, Sroda 11 Listopada 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Lwowscy posłowie.

Kraków, 10 listopada.

Lwów wybrał wczoraj szóstego z rzędu posła sejmowego. Walka rozgrywała się między przemysłowcem Ciuchcińskim a Józefem Soleskim. Zwycięscą z urny wyborczej wyszedł drugi z tych kandydatów.

Wynik wyborów lwowskich witamy z szczerem zadowoleniem. Jakkolwiek bowiem w zasadzie nie jesteśmy przeciwnikami kandydatur ze sfer przemysłowych, to sądzimy, że interesa ich nie bez rzeczywistej korzyści potrafi w Sejmie popierać także wczoraj wybrany poseł, który i jako wieloletni radca miejski, i jako dyrektor szkoły przemysłowej, złożył niezbite dowody, że sprawy przemysłowe zna dobrze, doniosłość ich ekonomiczną ocenić potrafi i zawsze ich szczerym będzie orędownikiem. Do walki wyborczej we Lwowie nie mięszaliśmy się, gdyż rozchodziło się w niej może mniej o zasady, niż o osoby. Ani p. Ciuchciński, ani p. Soleski nie wszedłby w szeregi konserwatystów, a jeden i drugi szczerym jest wyznawcą zasad demokra[illegible] Nie da się jednak zaprzeczyć, że [illegible]ki będzie tych zasad wymowniej[illegible], że jako człowiek z życiem pu[illegible]y. będzie w Sejmie siłą do wyda[illegible]ynej pracy gotową, gdy kontrkan[illegible] je[illegible]stawodawczej działalności dopie[illegible] zaprawiać się musiał. Zresztą jesteśmy najmocniej przekonani, że z chwilą rozegrania się walki wyborczej ustaną chwilowe spory, a mieszczaństwo lwowskie darzyć będzie p. Józefa Soleskiego zawsze tem zaufaniem, na jakie długoletnią pracą swoją dla dobra miasta najzupełniej sobie zasłużył.

Wybór tego posła ma jednak i dla kraju większe, polityczne znaczenie. P. Józef Soleski reprezentuje radykalniejszy odłam demokracyi polskiej, a wybrano go pod hasłem łączności mieszczaństwa z klubem włościańskim. Szczerze postępowym był p. Soleski zawsze; że nie zadowalniał się przejmowaniem programów większości, lecz miał przytem i swoje także zdanie, nieraz bardzo trafne, a zawsze uczciwe i najlepszemi nacechowane chęciami, o tem wiedzą [illegible]ysey, którzy wir życia publicznego we Lwowie z własnego znają doświadczenia. A ci wiedzą także, że wczoraj wybrany poseł lwowski umie zawsze być solidarnym, gdy tego publiczne wymaga dobro; że nie uprawia opozycyi dla opozycyi, lecz, jako człowiek, z akcyą publiczną obyty, pragnie wywalczyć prawdzie i słuszności posłuch tam, gdzie jej grozi zamach ze strony większości.

Jesteśmy więc pewni, że p. Józef Soleski wzmocni w Sejmie działalnością swoją klub demokratyczny polski bez względu na stosunek zewnętrzny, w jakim znalazłby się wobec niego w pierwszej chwili; a jeżeli rzeczywiście stanie się łącznikiem między reprezentacyą mieszczaństwa w Sejmie, a posłami włościańskimi, to spełni niechybnie głęboko odczuwaną i przez nas i przez klub demokratyczny polski potrzebę. Powaga i rozsądek, z jakiemi p. Józef Soleski zwykł traktować sprawy publiczne, jego nieposzlakowany charakter i uczciwość, któremi zyskiwał sobie zawsze w szerszych sferach uznanie, — dają rękojmię, że zadanie to spełni nowy poseł lwowski z prawdziwą korzyścią dla kołatanego społecznemi rozterkami kraju.

Lwów spełnił swoje zadanie w myśl postulatów demokratycznych i postępowych, dając nam przy wyborach uzupełniających dwóch posłów, którzy wzmocnią w Sejmie reprezentacyę mieszczaństwa i wymownymi jego interesów będą rzecznikami.

Walka o Slą̨sk.

Coraz bardziej zaostrzają się stosunki polsko-niemieckie pod zaborem pruskim. A jeżeli walka w Księstwie Poznańskiem groźny przybrała charakter, to na Górnym Śląsku toczy się ona wśród rozpaczliwych dla ludu polskiego warunków. Wbrew konstytucyi pruskiej i zagwarantowanej wszystkim obywatelom państwa wolności słowa i stowarzyszeń, starają się Prusacy stłumić wszelkie objawy żywotności polskiej na Śląsku. Nie przebierają też w doborze środków. Prasa ludowa polska, której zasługą, w przeważnej części, są zdobycze narodowe ludu śląskiego, wystawiona tam jest na najokropniejsze szykany; redaktorzy, z błahych nieraz powodów, skazywani są na ciężkie więzienie za przekroczenia prasowe. Nawet przedstawienia teatrzyków polskich, przeważnie amatorskich, doznają wielkich ze strony rządu przeszkód. Najświeższym tego dowodem jest wydalenie z Katowic aktora Wróblewskiego, który urządzał pod zaborem pruskim, za zezwoleniem władz, przedstawienia teatralne.

Obecnie wytaczają osławieni Hakatyści działo ciężkiego kalibru przeciwko ludności polskiej na Śląsku. Zwołują oni do Gliwic wielki wiec niemiecki, który ma być demonstracyą wobec rzekomej propagandy polskiej w tym kraju. A jakim strachem przejęci są Niemcy wobec narodowego ruchu na Śląsku, dowodzi tego następująca korespondencya z Katowic, zamieszczona w jednym z ostatnich numerów *Köln. Ztg:*

Dnia 14 b. m. — pisze korespondent *Köln. Ztg* — zamierzają Niemcy zwołać ogólne zgromadzenie do Gliwic na Górnym Śląsku, celem zajęcia stanowiska wobec wzrastającej propagandy polskiej. W ostatnich 10 latach uczynił polonizm na Górnym Śląsku nadzwyczajne postępy. W wielu wsiach, położonych nad granicą językową, w których przed 75 laty mówiono kazania tylko po polsku, a przed 40 do 50 laty po polsku i po niemiecku, mówi się dzisiaj kazania tylko po niemiecku. Ale o ile polonizm stracił pod względem zewnętrznego rozwoju w kilku miejscowościach na granicy północnej, o tyle zyskał na Śląsku — jak to przyznaje *Goniec Wielkopolski* — na sile wewnętrznej. „Górnoślązacy — podnosi tenże dziennik, — którzy dawniej mówili tylko po polsku, są dzisiaj na najlepszej drodze do zostania Polakami, to jest ludźmi, którzy nietylko mówią, lecz także czują i myślą po polsku“.

Rzeczywiście czują się dzisiaj Górnoślązacy, którzy jeszcze przed 20 laty nie życzyli sobie, aby ich uważano za Polaków — sami nazywali się „Prusakami, mówiącymi po polsku“ — prawdziwymi Polakami. Pominąwszy polskie górnośląskie dzienniki miejscowe, znajdują tak zwane wielkopolskie dzienniki poznańskie coraz więcej czytelników. Nadto wzmacnia się coraz więcej polonizm w sąsiednim Śląsku austryackim. W Cieszynie otwarto gimnazyum polskie, a na założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w tem samem mieście nie trzeba będzie zbyt długo czekać.

Liczbę Ślązaków pruskich, mówiących po polsku podają dzienniki polskie na przeszło milion. — Liczby tej nie można stwierdzić dokładnie, albowiem przy spisie ludności zapisano część Ślązaków, mówiących po polsku, jako władających dwoma językami. W każdym razie wynosi liczba mówiących po polsku Ślązaków w obwodach regencyjnych, opolskim i wrocławskim, 850.000, z których około 30.000 jest wyznania ewangielickiego. Zresztą wzrasta ludność polska na Śląsku prędzej, niż niemiecka, jak to ten sam stosunek stwierdzono statystycznie w obwodzie regencyi poznańskiej.

Największe postępy na Górnym Śląsku uczyniły w ostatnich 10 latach polskie stowarzyszenia i prasa polska. Gdy w roku 1886 Izba poselska wydała ustawy, skierowane przeciw propagandzie polskiej, które w głównej części dotyczyły prowincyi poznańskiej i Prus Zachodnich, istniało na Górnym Śląsku bardzo mało towarzystw polskich. Było kilka polskich towarzystw rolniczych i kilka czytelń polskich. Dzisiaj liczą się towarzystwa polskie na Górnym Śląsku na tuziny. Oprócz towarzystw rolniczych i bibliotek ludowych znajdują się tam towarzystwa przemysłowe, rzemieślnicze, robotnicze, śpiewackie, sokolskie i t. d. Również prasa polska uczyniła postępy, jakie przed 15 laty nikt by nie był uważał za możliwe. Oprócz wychodzącego w Bytomiu *Katolika* inne polskie organa prasy nie wiele miały znaczenia. Były to jednodniówki, które znikały zwykle wkrótce po ukazaniu się. Dzisiaj cieszą się dzienniki polskie w Bytomiu, Raciborzu, Opolu, Królewskiej Hucie, Gliwicy i t. d. bardzo pomyślnym rozwojem. Wzrasta także liczba drukarń i księgarń polskich na Górnym Śląsku. Dawniej głosowali tamtejsi wyborcy polscy w zwartym szeregu za kandydatami centrum. W ostatnich latach postawili i przeprowadzili Polacy górnośląscy kilkakrotnie swych własnych kandydatów. Kandydaci, jak n. p. Radwański i Latacz, przystąpili wprawdzie do frakcyi centrum, lecz wybory wykazały dostatecznie, że polonizm górnośląski jest zupełnie zorganizowany także pod względem politycznym.

Tak przedstawiają się w tej chwili stosunki na Górnym Śląsku. Prawie we wszystkich powiatach poruszyły się masy polskie, a polonizm górnośląski nabrał właśnie przez swą prasę potęgi, która ustawicznie wzrasta.

Zresztą żyje na Górnym Śląsku, przeważnie w powiecie raciborskim, około 70.000 Morawian, mówiących po czesku, którzy dotąd jednakże nie dali poznać się jeszcze pod względem politycznym i narodowym. Czesi morawscy posiadają nawet własny organ prasowy, *Katolickie Noviny*, które co tydzień wychodzą w Raciborzu.

Tyle korespondent katowicki *Köln. Ztg.* Przytoczyliśmy jego wywody, gdyż dają one chlubne świadectwo dla narodowych aspiracyj ludu polskiego, a równocześnie cechują zachłanność teutońską, dążącą wszelkiemi sposobami do zdławienia ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

Obowiązek posłów świadczenia w sądzie.

Celem wyjaśnienia prawa nietykalności poselskiej, przybyć ma nowa, bardzo ważna ustawa. Rozchodzi się o to, czy posłowie, pytani w sądzie karnym, jako świadkowie, o treść mów, wygłoszonych przez siebie w ciałach ustawodawczych, mają obowiązek składać świadectwo, i czy na równi z innymi świadkami mogą być do zeznań zmuszeni karami dyscyplinarnemi, jakiemi rozporządza sąd karny. Dotychczasowe przepisy okazały się niedostatecznemi, a interpretacya ustawy o nietykalności poselskiej, ogłoszona przez najwyższy trybunał sprawiedliwości, okazała potrzebę noweli, któraby jasno określiła stanowisko posłów, jako świadków wobec sądu karnego.

Na wniosek p. Pacaka wypracowała więc komisya dla nietykalności poselskiej projekt ustawy, który przedłożyła Izbie poselskiej na wczorajszem posiedzeniu. Projekt ten obejmuje trzy paragrafy i opiewa dosłownie:

§ 1. Członkowie Rady państwa, delegacyi dla spraw wspólnych i Sejmów krajowych mogą być przesłuchiwani, jako świadkowie, na treść oświadczeń uczynionych w wykonaniu poselskiego obowiązku (§ 16 ustawy z 21 grudnia 1867 r., l. 141), tylko za zezwoleniem ciała reprezentacyjnego, do którego należą. W prośbie o zezwolenie musi sąd oznaczyć przedmiot przesłuchania.

§ 2. Jeżeli ciało reprezentacyjne udzieli zezwolenia, a poseł mimo to odmówi świadectwa z jednego w § 153 pr. kar. wymienionych powodów, natenczas ze środków przymusowych wymienionych w § 160 pr. kar. można celem uzyskania zeznania, lub jego zaprzysiężenia zrobić użytek w czasie trwania sesyi tylko za zezwoleniem ciała reprezentacyjnego.

§ 3. Ustawa ta rozpoczyna obowiązywać w dniu jej ogłoszenia.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej o noweli przemysłowej zabrał głos p. Bendel, który oświadcza się za obowiązkowemi związkami, przedstawia kilka poprawek i odwołuje się do wszystkich stronnictw, aby o ile możności uwzględniły uprawnione żądania stanu przemysłowego.

P. Bohaty wyraża komisyi przemysłowej uznanie za szybkie załatwienie sprawy i pragnie utworzenia związków cechowych według terytoryów.

Minister handlu baron Glanz wyraża przewodniczącemu i referentowi komisyi podziękowanie, że przy przedłożonej ustawie zwracano uwagę na jednolitość noweli przemysłowej i podnosi, że ożywienie organizacyi związkowej w tym kierunku, aby ona służyła celom humanitarnym i usiłowaniom ekonomicznym, stanowi główną cechę przedłożenia. Aby osiągnąć ten cel, należało zapewnić dochody związkom. Niemniej ważną okazała się rewizya niektórych postanowień w sprawie terminatorów, zwłaszcza co do uczęszczania do szkół uzupełniających. Minister uznaje potrzebę dalszego rozwoju ustawodawstwa dla ochrony robotników, sądzi jednak, że pozostawić to należy nowemu parlamentowi, w którym stan robotniczy będzie miał własną reprezentacyę.

P. Hajek żąda włączenia do projektu paragrafu 104 b. noweli przemysłowej o dwunastogodzinnej pracy w przedsiębiorstwach handlowych. Mowca wnosi rezolucyę, aby dowodu uzdolnienia wymagano także w przemyśle wyszynkowym.

P. Russ krytykuje przepis §. 99, że funkcye urzędowe mają być powierzone władzom gminnym i wnosi do tego paragrafu poprawkę, aby terminatorzy byli zobowiązani uczęszczać do szkół uzupełniających, znajdujących się w miejscu ich zamieszkania. W końcu mowca wnosi poprawkę do §. 115 w tym duchu, aby władzy przemysłowej przedkładano co roku sprawozdania z rocznych zgromadzeń i wyborów.

P. Erb podnosi potrzebę kształcenia terminatorów. Obecne szkoły uzupełniające, zdaniem jego, nie odpowiadają celowi.

P. Ebenhoch żąda uwolnienia związków od załatwiania licznych formalności, ułatwień przy tworzeniu związków, uprzywilejowania związków przy dostawach i uwzględnienia odmiennych stosunków po wsiach i w miastach.

P. Purghardt wnosi, aby terminatorzy, pracujący we fabrykach, musieli się poddawać egzaminom w związkach.

P. Kraus domaga się spiesznego załatwienia projektu ustawy o handlu domokrążnym.

Generalny mowca *pro.* Adamek, podnosi, że główną przyczyną upadku małego przemysłu jest niedostateczne wykształcenie fachowe i wadliwa organizacya zawodowa. Mowca żąda utworzenia szkół uzupełniających dla dziewcząt i oświadcza, że głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca Exner zgadza się na wywody mowcy generalnego, zasadę przymusowych związków uważa jednak za fałszywą.

Na tem przerwano obrady.

P. Neuber interpeluje o stan robót. około budowy kanału Dunaj-Odra.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Sprawa Dreyfusa.

W Brukseli pojawiła się broszura w sprawie byłego kapitana Dreyfusa, skazanego przez francuski sąd wojenny za zdradę stanu. Autorem broszury, zatytułowanej „*Une Erreur Judicaire*“, jest znany publicysta paryski Bernard Lazare, który korzystał z materyału dostarczonego mu przez obrońcę Dreyfusa, adwokata Demange'a.

Lazare przytacza mnóstwo szczegółów, jeżeli nie uniewinniających Dreyfusa, to przynajmniej dowodzących, że sąd nad Dreyfusem odbył się niedbale i że sędziowie nie mieli dostatecznych dowodów winy oskarżonego.

Najważniejszym dokumentem przeciwko Dreyfusowi był tajemniczy list, wystosowany do jednego z funkcyonaryuszów ambasady niemieckiej, a podpisany pseudonimem „Berderau“. List ten dostał się do rąk rządu francuskiego i podejrzenie padło na Dreyfusa, że on jest autorem tego zdradzieckiego listu, wspominającego o wydaniu kilku tajnych dokumentów francuskich ambasadzie niemieckiej. Z trzech ekspertów, którym przedłożono pismo Dreyfusa do porównania z pismem listu, jeden tylko Bertillon orzekł, że jeżeli wykluczyć przypuszczenie nader zręcznego fałszerstwa, to należy twierdzić, że list pisany był przez Dreyfusa. Dwaj inni eksperci wyrazili się z powątpiewaniem i nie znaleźli destatecznych dowodów tożsamości charakteru pisma.

Lazare dowodzi następnie, że Dreyfus nie

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

11 (Ciąg dalszy.)

X.

(Na miejscu zesłania. — Ustkamienogorsk. — Wśród zbrodniarzy. — Gwiazda Syberyi).

Po całomiesięcznej podróży ujrzałem ziemię obiecaną, fortecę Ustkamienogorsk, w której mieliśmy pogrzebać nasz wiek najpiękniejszy, nasze marzenia, nasze nadzieje, słowem wszystko, wszystko, czem się żyło aż dotąd!

Był ranek mroźny, zdala przecież można już było rozpoznać coś na kształt osady, która z każdym krokiem więcej się uwydatniała i nareszcie przedstawiła się dość wyraźnie. Powiodłem wzrokiem dokoła. Okolica była górzysta, szukałem wałów, bastyonów, redut, bram i mostów zwodzonych, — ale tego wszystkiego nie było. Dojrzałem tylko jakiś murowany budynek piętrowy, cerkiew, następnie miejsce otoczone palisadą i pomyślałem wówczas: Mój Boże! tutaj to mam ja przeżyć lat dziesięć a może i kości położyć! Zadumany, minąłem lichą osadę, zwaną miastem i następnie stanąłem przed jakimś drewnianym domem, gdzie była kancelarya komendanta fortecy. Wprowadzono mnie do niej; wkrótce przybył i komendant, a był to major Maćenko, Mało-rus, dowódca 9 batalionu.

O komendancie, o tych, co go otaczali, nie wiele mam do powiedzenia. Dalsze ich z nami postępowanie wskaże wam najlepiej, co kto był wart; muszę wszakże wspomnieć, kto tu znakomitsze zajmował posady, kto i jaką miał nad nami władzę. Już to komendant był pierwszym, on odpowiadał za całość naszą. Major inżynieryi Gusiew zajmował się wydziałem pracy; pomocnikiem miał oficera, Polaka Jakublewicza; było prócz nich dwóch, czy trzech oficerów fortecznej artyleryi, których władza nie sięgała do nas.

Komendant po przybyciu dawał nam jakieś nauki, czy przestrogi, już nie pamiętam; następnie kazał zaprowadzić nas do więzienia. Źle, bardzo źle przedstawiałem sobie moją przyszłość; jadąc, często myślałem: co też mnie tam czeka? Nie spodziewałem się znaleść nic dobrego i stąd też przyszłość malowałem sobie najciemniejszemi barwami; wszedłszy jednak do kazamaty i powiódłszy okiem do koła, przekonałem się, że moja wyobraźnia daleką była od rzeczywistości. Na sam widok brudu, jaki tam panował, wzdrygnąłem się mimo woli i przyznaję, że mi się trochę słabo zrobiło.

Proszę sobie wyobrazić dość długą izbe o trzech zakratowanych oknach; izbę brudną, wilgotną, dymną i smrodliwą; po ścianach płynie woda strumieniami, powietrze duszące, ciężkie, przepełnione wyziewami potu, zgnilizny, tłuszczu, który się rozlewa z żelaznych garnków, stojących w piecu z jadłem. Proszę sobie wyobrazić jeszcze, że ta izba zawieszona jest w górze różnorodnemi łachmanami, podłoga zaś zasłana sianem, które przez ciągłe tratowanie go mokremi nogami, zamieniło się już dawno w nawóz i doskonale mogłoby być wywiezione na rolę: proszę dodać do tego wszystkiego, że ta izba napełnioną była wyrzutkami społeczeństwa ludzkiego.

Każdy prawie tej izby mieszkaniec opatrzony był stemplami, świadczącemi o popełnionej przez niego zbrodni. Oczy tych ludzi pałały ciekawością, na twarzy zaś błyszczał ironiczny uśmiech zadowolenia, jakiegoś naigrawania, jakiejś dzikiej radości. Proszę zebrać te szczegóły i powiedzieć, coby w tem było dziwnego, gdyby człowieka, rzuconego w taką jaskinię, opuściła nagle odwaga? O! kto nie widział, kto nie zakosztował życia w tem piekle, ten o niem wyobrażenia mieć nie może.

Tak, bracia moi! Odbiegła mnie odwaga, odbiegła chęć do żartów i śmieszków; odbiegła nietylko mnie jednego, lecz niemal nas wszystkich! Tylko ś. p. Dominik Chodakowski zachował pełną spokoju, milczącą postawę; on jeden tylko potrafił zachować swą, wiecznie stoicką minę; on jeden tylko, z obojętnością na wszystko, co nas otaczało, podchodził do tego lub owego i, śmiejąc się, pytał:

— A co? jak ci się zdaje? Będzie nam dobrze?

W parę dni po przybyciu wydano nam odzież skarbową; widząc jednak, żeśmy byli jako tako odziani, nie troszczono się bynajmniej o dobroć odzienia, ale wyszukiwano, co najgorsze. Ja n. p. dostałem kożuch bez wełny, starą jakąś kurtę, dwubarwną, takież pantalony, takąż czapkę, — a wszystko to w takim już stanie, iż się tego niepodobna było dotknąć, a wspomnienie, że odzieży tej niejeden może zbrodniarz używał, przejmowało cię wstrętem. Istnieje tu zwyczaj, zupełnie podobny do zwyczajów, praktykowanych w wielu rodzinach, gdzie to suknie starszego brata często przerabiają się na młodszego. Kiedy kto wychodzi z więzienia, a termin, oznaczony na noszenie odzieży skarbowej, nie jest skończony, powinien ją oddać do składu. Odzież taką następnie dostają nowo przybyli, bez względu na to, że jest ona już tak zniszczoną, iż zaledwie na dni kilka wystarczyć może. Z takiego administrowania ubiorem więźniów oficer dotyczący przysparza sobie dochodu sporo, mniej dbając o zabezpieczenie więźnia.

Dostawszy odzież skarbową, zawezwany byłem do pracy. Przez cały dzień wywoziłem z innymi śnieg, którego ogromna zaspa leżała przed oknami mieszkania majora Gusiewa. — Pierwsza ta próbka katorgi, wyznaję, zbyt mocno mnie utrudziła. Wróciłem do więzienia bez siły zupełnie, a przecież, w porównaniu z tem, co było później, było to tylko igraszką.

Muszę tu wspomnieć teraz i poświęcić kilka słów pamięci kobiecie, jaką jednę jedyną zdarzyło mi się napotkać w tej dalekiej i pustej krainie. Córka to pułkownika kozackiego, Iwanowa, urodzona w Syberyi, a więc Sybiraczka. Ależ, mój Boże, czyż ona była podobna do innych? Imię tej kobiety Elżbieta. Była ona wdową po majorze Bartoszewiczu. Nie wiem, skąd w tej mieszkance Sybiru obudziły się takie wzniosłe, takie szlachetne uczucia i myśli, skąd taka pogarda dla wszystkiego, co brudne i nizkie, i skąd wreszcie taki wysoki szacunek dla wszystkiego, co wielkie, święte i piękne. Nie lubiła Moskali i często powtarzała, że chyba za winy ojców Bóg ją skazał na to, aby się urodziła Moskiewką, a do tego Sybiraczką. Była to Polka w całem znaczeniu tego słowa, Polka, jakich nam potrzeba do odrodzenia kraju naszego. Był to bez wątpienia jedyny kwiat, co wyrósł na glebie północnej, jedyna gwiazda, co zaświeciła na chmurnem, sybirskiem niebie! Cześć Twojej pamięci, zacna Elżbieto! Pokój Twym popiołom!

Zaznajomił nas z nią ś. p. Napoleon Górski, który sam jeden przez długi czas był w Ustkamienogorsku, zesłany na żołnierza do 9 batalionu. Kiedy pierwszy raz przybyła do nas do więzienia Elżbieta, przyznam się, iż jej wizyta niemiłą była wszystkim, wszyscy bowiem sądzili, iż ją sprowadziła tylko chęć zaspokojenia ciekawości, chęć widzenia ludzi, o których przybyciu dość długo mówiła cała osada, wyrażając się, że „wiozą wielkich przestępców“. Poznawszy ją jednak bliżej, każdy żałował pospiesznego sądu, gdyż musiał się wkrótce przekonać, jak bardzo ona bolała nad naszem położeniem, jak szczerze pragnęła naszego oswobodzenia, kiedy nawet podała projekt ucieczki przez step do Buchary, a co więcej przyrzekła za pośrednictwem przybywających tam kupców ucieczkę tę ułatwić.

Jak czynnie dopomagała nam do zawiązania stosunków z krajem, z rodziną, dowodem tego, że nie uważała na nic i pozwoliła adresować na swoje imię listy, chociaż przez czyn podobny bardzo łatwo mogła się narazić na wielką odpowiedzialność. Wszyscy w mieście znali ją od dzieciństwa, każdy wiedział, że stosunki i znajomości jej nie sięgały poza Syberyę, a tu nagle, zaraz po naszem przybyciu, zaczynają przychodzić do niej listy z Warszawy. Cóż łatwiejszego, jak odkryć, że te listy należały do nas i cóż łatwiejszego, jak wyprowadzić potem sprawę i pociągnąć nas wszystkich z nią razem do odpowiedzialności?

Nic zważała na to Elżbieta. Czem tylko mogła, słodziła nasz los, nasze położenie. Zaprenumerowała gazetę tylko dlatego, abyśmy mogli wiedzieć, co się dzieje w świecie. Gazetę natychmiast po odebraniu z poczty, nawet nierozciętą odsyłała do więzienia, a później dopiero czytała ją sama. Słowem, zacna to była kobieta pod każdym względem. Cześć Jej pamięci!

(C. d. n.).

mógł wiedzieć o tajnych dokumentach, o których mowa w inkryminowanym liście, a zatem nie on pisał ten list: zresztą w liście znajduje się jedno wyrażenie, zdradzające, że nie Francuz, a przynajmniej nie wykształcony Francuz pisał list, gdyż w liście powiedziano przy końcu: *„Je vais partir en manoeuvres“*, gdyż w czystej francuszczyźnie należy powiedzieć: *„pour les manoeuvres“*.

Wszystkie te szczegóły musiały nasunąć sędziom wielkie wątpliwości, co do winy Dreyfusa, i prawdopodobnie byliby go uwolnili od odpowiedzialności, gdyby nie to, że w ostatniej chwili minister wojny pokazał im depeszę szyfrową, którą przesłał niemiecki wojskowy *attaché* do swego kolegi w ambasadzie włoskiej, a która zawierać miała te słowa: „Ten osioł Dreyfus staje się coraz bardziej wymagającym“. Według Lazare'a w depeszy nie było nazwiska Dreyfus, tylko inicyał D., — i na podstawie tej depesze skazano Dreyfusa.

Lazare wspomina w swej broszurze, że wszelkie zarzuty stawiane Dreyfusowi, iż żył nad stan, często potrzebował pieniędzy, grał w karty i t. p., okazały się bezpodstawnemi i sam oskarżyciel zmuszony był przyznać, że życie Dreyfusa było bez zarzutu. Wreszcie autor broszury twierdzi, że major du Paty de Clam, który prowadził śledztwo w sprawie Dreyfusa, był z góry uprzedzony przeciwko obwinionemu i nienawistnie dla niego był usposobiony.

Pomijamy tu wiele innych szczegółów i dowodów, z których autor broszury wyciąga ostateczny wniosek, że Dreyfus skazany został niewinnie, i domaga się rewizyi procesu Dreyfusa oraz skasowania wyroku.

Broszura ta, którą rozdano senatorom i deputowanym francuskim, zrobi niewątpliwie sensacyę i dostarczy zapewne niemało materyału do zapowiedzianej dyskusyi parlamentarnej w sprawie Dreyfusa. Jak się zdaje Lazare podjął dobrze obmyślaną kampanię celem rehabilitacyi Dreyfusa i działa w porozumieniu z jego rodziną. Czy uda mu się przeprowadzić rewizyę procesu, to przyszłość dopiero pokaże.

W każdym razie sprawa Dreyfusa, o której już prawie zapomniano, ponownie zajmować będzie opinię publiczną i niezawodnie wywoła nowe komentarze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 listopada.

O sejmiku relacyjnym posła Pogonowskiego donoszą z Rzeszowa:

Zwołany na onegdaj sejmik relacyjny przez posła do Sejmu z naszego grodu, p. Jana Pogonowskiego, był bardzo nieliczny. Z ośmiuset przeszło wyborców przybyło zaledwie dwudziestu kilku. Obradom przewodniczył burmistrz dr. Jabłoński. P. Pogonowski, zabrawszy głos, jasno i treściwie przedstawił obraz swoich czynności w Sejmie i w komisyi gminnej, której był członkiem. Stosownie do życzenia wyborców przystąpił do klubu demokratycznego polskiego, który z powodu szczupłej dosyć ilości członków nie mógł, rozumie się, dużo wpływać na czynności Sejmu. — W sprawie zatwierdzenia hr. Skrzyńskiego w Gorlicach zaznaczył poseł, że był jednym z delegatów klubu do zbadania aktów wyborczych, że jednak mimo najlepszej swej chęci nie mógł swego zadania należycie spełnić, a to z powodu braku czasu, spowodowanego pośpiechem, z jakim przystąpiono w Sejmie do uchwały nad ważnością rzeczonego wyboru. W sprawie przyłączenia Ruskiej Wsi i kilku mniejszych gmin wiejskich do gminy miasta Rzeszowa interweniował poseł w Wydziale krajowym, w namiestnictwie i w krajowej dyrekcyi skarbu i spodziewa się, że sprawa ta załatwioną będzie już na najbliższej sesyi sejmowej w myśl życzeń miasta Rzeszowa.

Z okazyi przyznania gminie miasta Sambora prawa poboru dodatków czynszowych, starał się poseł jako referent tej sprawy tak projekt ustawy ułożyć, ażeby mogła posłużyć jako sprawiedliwy precedens dla innych miast, które prawdopodobnie wkrótce z podobnem żądaniem wystąpią.

W sprawie nowej ustawy dla mniejszych miast i miasteczek starał się poseł o zaprowadzenie dla nich trzechletniego okresu wyborczego, celem zrównania ich z miastami większemi; starania jego nie odniosły jednak skutku, ponieważ większość uznała za korzystniejsze, ażeby mniejszych miast i miasteczek nie narażać zbyt często na agitacye, jakie się przy każdych wyborach wszczynają, podkopując moralność publiczną.

Po skończonej relacyi wezwał poseł obecnych do wniesienia interpelacyj i wypowiedzenia życzeń. Skorzystał z tego dr. Kraus, aby zapytać się posła, jak się zapatruje na projekt Wydziału krajowego co do stałej ewidencyi listy wyborców i prosić go, ażeby przyczynił się do rychłego załatwienia sprawy założenia szkoły dla nauczycieli religii mojżeszowej. Dr. Hanasiewicz zaś prosił posła, ażeby wystąpił przeciw napadom na instytucyę notaryuszów i zaopiekował się kandydatami notaryalnymi. Poseł odpowiedział na rzeczone interpelacye i wyrażone życzenia ku zadowoleniu mowców, poczem na wniosek p. I. Holzera uchwalono posłowi wotum zaufania, a przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z Niemiec.

Dzisiaj zbiera się parlament niemiecki. Nasamprzód zajmie się on drugiem czytaniem noweli do ustawy o organizacyi sądów i procesu karnego, ale więcej, niż bieżące sprawy, budzą powszechne zajęcie interpelacye, które zgłoszone zostaną. Przedłożone mają być interpelacye wolnomyślnego stronnictwa ludowego, dotyczące kwestyi pojedynku, a przedewszystkiem omawianą będzie sprawa porucznika Brüsewitza, który w Karlsruhe przebił pałaszem spokojnego obywatela.

Czy nastąpi także interpelacya z powodu niemiecko-rosyjskiego traktatu, o którym rozpisywał się ks. Bismark, jest rzeczą wątpliwą, albowiem oświadczono w *Hamb. Corresp.* urzędownie, iż rząd wzbrania się dać jakiekolwiek wyświetlenie w sprawie tego traktatu.

Sejm pruski, rozpoczynający sesyę w dziesięć dni później od parlamentu, zastanie gotowy projekt, odnoszący się do podwyższenia pensyj nauczycielskich, projekt do ustawy o Izbach handlowych, przerobiony po odrzuceniu zeszłorocznego, oraz ordynacyę gmin miejskich i wiejskich. Projekt, dotyczący zniżenia procentu od pruskich papierów państwowych, przyjdzie niezawodnie pod obrady razem z budżetem, który zwykle nadchodzi do Sejmu dopiero po Nowym Roku.

Konserwatyści zamierzają, jak wiadomo, odbyć w ciągu listopada zjazd w Berlinie, lecz dotąd nie piszą nic w swej prasie, nad czem zamierzają obradować. W zeszłym roku mieli konserwatyści to nieszczęście, że główny autor programu ich w Tivoli, Hammerstein, okazał się prostym oszustem i skompromitował kilku członków stronnictwa. Nastąpiła potem odmowa stronnictwa dla reformy socyalnej i tem samem odłączenie się Stoeckera i jego chrześcijańskich socyalistów. Związek rolników dotąd nie porzucił sztandaru konserwatywnego, gdy tymczasem „chrześcijańsko-socyalni“ przeciwstawili konserwatystom własne swoje, osobne stronnictwo. Jak wielkie panuje rozdwojenie w łonie konserwatystów, dowiodła tego ostatnia sesya parlamentu. Zrozumiałą przeto jest potrzeba wzmocnienia i skonsolidowania tak potężnego niegdyś stronnictwa.

Walkę przeciw Bismarkowi omawiają *Hamb. Nachr.*, twierdząc, że nie lud jest wrogiem byłego kanclerza, ale „prasa socyalistyczna, postępowa, klerykalna i półurzędowa demokracya.“ Zwłaszcza ta ostatnia, zdaniem *Hamb. Nachr.*, szczuje przeciw ks. Bismarkowi. Opinia publiczna i mocarstwa trójprzymierzowe — piszą *Hamb. Nachr.* — nie okazały wzburzenia pomimo wpływów półurzędowych; jedynie w Anglii rewelacye wywołały zaniepokojenie. — Zjazdy trzech cesarzy w roku 1872 i 1884 nie podobały się Anglii, a jeśli zawarto układ neutralności z Rosyą, to zadaniem angielskiej polityki było zerwanie tego układu, kierował się on bowiem jedynie przeciw Anglii i Francyi.

Mowa Salisbury'ego.

Biuro Koresp. telegrafuje nam z Londynu pod datą dzisiejszą:

Wczoraj odbył się bankiet, dany przez lorda-majora miasta Londynu. Obecni byli: prezes ministrów Salisbury wraz z członkami gabinetu, liczni dyplomaci i wiele wybitnych osobistości.

Salisbury wygłosił mowę, w której oświadczył, że naród angielski w obecnej chwili jest jednomyślnie przeciwnikiem odosobnionej akcyi w Turcyi. Jeśli się chce polepszyć los Armeńczyków i innych pod tureckim rządem żyjących narodowości, trzeba w pierwszym rzędzie jak najwięcej, o ile możności, narodów dla naszej opinii pozyskać. Anglia przyłącza się do europejskiego koncertu, jest to bowiem najlepszy środek uzyskania reform. Mowca nie widzi w obecnym stanie kwestyi wschodniej żadnego powodu do tego, aby Anglia zmieniała dotychczasową politykę lub opuszczała choćby jeden hektar ze swoich teraźniejszych posiadłości. Z wielkiemi pochwałami wyraził się mowca o Kiczener paszy i lordzie Cromerze.

W dalszym ciągu swojej mowy podniósł Salisbury, że europejski koncert znajduje się w pomyślniejszym, niż kiedykolwiek, stanie, gdy idzie o osiągnięcie zamierzonych celów. Mowca zgadza się z opinią ministra Hanotaux o europejskiej akcyi. Anglia okazywała zawsze sympatyę dla trójprzymierza i ma nadzieję, że także trójprzymierze będzie nadal z Anglią serdecznie współdziałać. Protest założyć należy przeciw twierdzeniu Bismarka, jakoby między Anglią a Rosyą istniał trwały antagonizm. Są podstawy do mniemania, że Rosya w sprawie strasznych wypadków na Wschodzie podziela poglądy Anglii. Wogóle nie ma żadnych przeszkód do użycia przemocy, jeśli tylko zgodzą się na to inne mocarstwa. Pierwszym obowiązkiem rządu jest bronić interesów i praw Anglii, a następnie rozwijać działalność w imię humanitaryzmu, bez narażenia na niebezpieczeństwo dobrodziejstw pokoju.

„Bydło słowiańskie“.

St. Petersb. Wied. występują w artykule powyżej przytoczonym w obronie robotników polskich, wędrujących do Prus za robotą.

„Ponieważ — pisze dziennik rosyjski — w wielu nadgranicznych prowincyach pruskich braknie co roku robotnika, przeto panowie Prusacy, użalający się wciąż na represalia od strony Rosyi, wynaleźli skarb w nadgranicznych guberniach Królestwa Polskiego i wyzyskują go, o ile się da, jak gdyby mszcząc się na włościaninie polskim za kłopoty, o jakie przyprawiają ich włościanie miejscowi“.

Tu dziennik opisuje, że corocznie na wiosnę agenci żydów, którzy obrali sobie za specyalność tak zw. *„Russen-Import“*, czyli dostarczanie robotnika właścicielom ziemskim prowincyj pruskich, przebiegają gubernie Królestwa i werbują całe dziesiątki tysięcy robotnika dla prowincyj pruskich. Wobec niskiej płacy robotnika w kraju, włościanie idą chętnie, zwłaszcza, że agent daje zadatki i podejmuje się wszelkich kłopotów w sprawie odstawienia najemnika do miejsca roboty.

St. Petersb. Wied. opisują dalej, jak robotnik polski, wychodzący za granicę tylko za dziesięciodniową kartką legitymacyjną, zostaje w Prusach bez żadnego dowodu, broniącego jego osobę; jak obywatele Prusacy cieszą się, że jest w takich warunkach, bo w każdej chwili mogą, z pomocą policyi, uznać go za włóczęgę i odstawić do granicy; wreszcie, jak robotnik ów, nie znający języka niemieckiego, ani praw miejscowych, nie może się bronić przeciw wyzyskowi. Słowem, jest zupełnie na łasce pracodawcy.

„Ilość robotnika — pisze dziennik petersburski, — udającego się za granicę, wzrasta z rokiem każdym. Gdy przed laty 4 — 5 ilość tych wychodźców nie przewyższała kilku dziesiątek tysięcy, to obecnie, śmiało rzec można, sięga 100.000. To przechodzenie robotnika polskiego na stronę pruską budzi w organach prasy niemieckiej obawy i wnioski o dążeniu Słowian na zachód, i że Prusom grozi zawojowanie przez Słowian. Co dziwniejsza, że wnioski takie drukują się w organach agraryuszów, n. p.: w *Correspondenz des Bundes der Landwirthe*, która jest organem centralnego klubu agraryuszów pruskich — klubu, który opracowuje różne projekty przeciwko przywozowi do Niemiec produktów obcokrajowego rolnictwa. Jeśli pruscy rolnicy przewidują, że włościanie miejscowi uciekną od nich, i że miejsce ich zastąpi „bydło słowiańskie“, to zdawałoby się, że powinni starać się wszelkiemi siłami o zabronienie przez rząd owego *„Russen-Import“*. Ale, rzecz prosta, że tego przywozu nigdy się nie wyrzekną, a wszystkie wnioski i obawy o najście Słowian są tylko frazesami, użytemi do zamydlenia oczu i zatajenia istotnego stanu rzeczy“.

Stosunki w Turcyi.

Konstantynopol, 26 października.

Zdawało się, że ostatniemi wypadkami Armeńczycy będą na tyle zgnębieni, że jeżeli nie na zawsze, to w każdym razie na bardzo długo nie dadzą śladu życia. Nowe wypadki jednak okazały, że mają oni jeszcze dużo sił żywotnych i nie zaniechali zupełnie swych, żelazną ręką przeprowadzonych planów.

Patryarcha Armeńczyków katolickich, biskup Azarian, człowiek bardzo zamożny, brat największego bankiera tutejszego, został kilkanaście razy ostrzeżony, że jeżeli nie pomoże nieszczęśliwym współrodakom, to oni postarają się, by go zgładziła niewidoma ręka.

Dostojnik ten kościoła nie zwracał uwagi na te groźby, zeszłego jednak tygodnia otrzymał list, który wyznaczał mu, jako pierwsze ostrzeżenie, zapłatę 400 lir (10.000 franków). Przez trzy dni z rzędu znajdował na swojem biurku podobne listy, które jakaś niewidzialna ręka kładła. Były one pisane tym samym charakterem i jednocześnie składane w głównej rezydencyi biskupiej w Perze, jak i w letniej siedzibie w Kadikeny.

Temi ostrzeżeniami przerażony, dał on znać policyi, która dodała mu oddział żołnierzy, trzymających straż w mieszkaniu.

Drugi podobny wypadek miał o wiele większy rozgłos z powodu poważniejszego rozwiązania.

Adwokat Cololian, radca prawny ministerstwa sprawiedliwości, bywał również ostrzegany przez komitet, by wypłacał regularnie nałożony na niego haracz. Nie obawiając się jednak gróźb swych współrodaków, czuł się zupełnie spokojnym pod opieką turecką.

Kilka dni temu pewien nieznajomy mężczyzna udał się do radcy i chciał się z nim widzieć. Choć ubiór przybysza był wytworny, wzbudził przecież podejrzenie czujnej służby, która oznajmiła, że pan wyjechał na kilka dni. Po wręczeniu listu, który był adresowany po francusku, przybyły prosił o oddanie p. Cololianowi po powrocie. List ten karą śmierci zagrażał, jeżeli w przeciągu tygodnia adresat nie wypłaci pokaźnej sumy 500 lir. P. Cololian, który znajdował się w domu, odesłał ten list do policyi i prosił, by mu dodano kilku strażników do pilnowania jego domu i osoby, był bowiem pewny, że w oznaczonym czasie ten sam człowiek się zgłosi.

Okazało się, że podejrzenia nie były płonne, oczekiwany bowiem gość przybył; gdy się dopytywał o gospodarza, policyanci rzucili się na niego i chcieli wsiąść z więźniem do przejeżdżającego właśnie powozu, aby go zawieźć do więzienia. Jednocześnie atoli przybiegli z ulicy dwaj ludzie i, strzelając do policyantów, uwolnili swego towarzysza i znikli bez śladu. Jeden z policyantów, Hassan, po kilku godzinach ducha wyzionął, drugi zaś jest ciężko raniony. P. Cololian może być pewnym, że zemsta go nie minie.

Kilka miesięcy temu podobny wypadek zdarzył się znanemu bankierowi, Karaguerzianowi, który, mimo pilnego dozoru, został zamordowany w Galacie. Komitet armeński rozesłał powtórnie wszystkim ambasadorom listy grożące, przyrzekając, że jeżeli w krótkim przeciągu czasu byt Armeńczyków się nie polepszy, na nowo Konstantynopol będzie świadkiem najgroźniejszych wypadków.

Okazuje się więc, że nie myślą oni poprzestać na dotychczasowem działaniu, przeciwnie, będą prowadzić tę podjazdową wojnę aż do skutku, który jednak dla nich może być niepożądany.

Pewien dostojnik powiedział mi, że sułtan miał wydać odezwę do wiernych, by składali dobrowolne ofiary pieniężne na zakupienie broni i innych niezbędnych przyborów wojennych; odwołuje się do ich ofiarności, przedstawiając niebezpieczeństwa, grożące islamowi. Spodziewają się zebrać tym sposobem około 200.000 lir. (Wiadomość tę potwierdziły telegramy urzędowe przed paru dniami). Wątpić jednak należy, czy cel będzie osiągnięty, ofiarność bowiem u Turków prawie nie istnieje, a potajemne zbieranie datków utrudnia sprawę.

Państwo tureckie znajduje się obecnie w nader krytycznem położeniu finansowem. Urzędnicy od kilku miesięcy nie płatni, wojsko również, prócz racyi w naturze, nie pobiera żołdu, kredyt zaś zagraniczny zupełnie wyczerpany. Na zapłacenie dawnych długów rząd odstąpi sześć głównych źródeł dochodu, mianowicie: sól, tytoń, rybołowstwo, jedwabnictwo, prawo stemplowe i dziesięciny z większej części państwa.

Temi sześcioma kontrybucyami rządzi i rozporządza administracya długów państwowych, która pozostaje pod kontrolą sześciu mocarstw europejskich.

Poza obrębem tych dochodów, Europie oddanych, cały dochód państwa wynosi 16 milionów lir, z których lista cywilna zabiera 4 miliony, naturalnie więc, że cała maszyna rządowa nie może być temi zasobami w ruch puszczona, szczególnie, że jest dużo bardzo urzędników grubo płatnych, którzy bynajmniej nie troszczą się o dobrobyt państwa. Komory cłowe są również zahipotekowane, a dług wojenny rosyjski nie jest jeszcze spłacony.

Do tego dodać należy, że urzędy pocztowe zagraniczne, jak i urząd telegraficzny angielski, zabierają również znaczne sumy. A tu ze wszystkich stron domagają się pieniędzy; nie dawniej, niż zeszłego tygodnia, robotnicy, pracujący w arsenale marynarki, zbuntowali się i chcieli iść do pałacu sułtańskiego ze skargami. Wojsko musiało im stawić opór; obietnicami zdołano ich na razie uspokoić.

Chcąc chwilowo przynajmniej zapobiedz najgwałtowniejszym potrzebom, wyszedł rozkaz, by ściągano wszystkie zaległe podatki, tak domowe, jak i gruntowe. Od lat wielu nie były one ściągane. Obecnie dużo bardzo właścicieli znajduje się w rozpaczliwem położeniu, podatek bowiem przewyższa o wiele wartość rzeczy opodatkowanej. Podobnych źródeł państwo posiada dużo i czerpać można by z korzyścią; prócz tytoniu, żadna inna gałęź przemysłowa nie jest jeszcze zmonopolizowana, a liczne pokłady mineralne czekają na eksploatacyę; łatwo można by więc zapobiedz ruinie.

Główną przeszkodą jest niedołężna i apatyczna administracya. Turek, z natury leniwy, nie chce sam nic zrobić, a zarazem nie pozwala, by kto inny zajął jego miejsce. Brak energii i inicyatywy stawia tamę ulepszeniom, a fanatyzm religijny czyni niemożliwą interwencyę chrześcijańską.

Dotychczas cierpiano jeszcze pośrednictwo Armeńczyków, bo ich uważano za swoich; obecnie żywioł muzułmański zastąpić ich musi, zanim jednak do tego zdolny będzie, dużo jeszcze upłynie czasu, a na tym stanie rzeczy traci kraj, który od natury bogato uposażony, z łatwością przy dobrej administracyi, bez obcej pomocy, mógłby się z ruiny podźwignąć. Lecz do tego trzeba światłej rady, porzucenia wszelkich ambicyj osobistych i szczerego robienia ustępstw nie gołosłownych i na papierze jedynie, lecz i w rzeczywistości. Niestety, na razie nic nie uczyniono, coby sprowadziło zmianę na lepsze.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

Wieczór Mickiewiczowski. Jak zeszłego roku, tak i obecnie urządza „Chór akademicki“ w końcu listopada b. r. wieczór na cześć Adama Mickiewicza w Krakowie.

Wieczór ku czci Mickiewicza urządzili w ubiegłą sobotę uczniowie szkoły realnej. Piękna sala gimnastyczna nowego budynku zapełniła się po brzegi. W części deklamacyjnej przedstawiła młodzież ucztę z „Konrada Wallenroda“ i ustępy z III części „Dziadów“. Po raz pierwszy wystąpiła na wieczorku orkiestra amatorska, która pod batutą p. Urbańskiego żywe zyskała oklaski. Wieczór zakończył ciepłem słowem prof. Pieniążek.

Z uniwersytetu. Dziś przed południem odbył się w *Collegium novum* wykład habilitacyjny dra Juliana Nowaka, asystenta prof. Browicza, na temat „Z dziedziny anatomii patologicznej“. Po wykładzie wydział lekarski mianował dra Nowaka docentem anatomii patologicznej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wyższe kursa dla kobiet. Wykłady na kursach im. A. Baranieckiego rozpoczynają się dziś we wtorek. Lista wykładających profesorów zostanie niebawem podana do publicznej wiadomości. Na oddziale artystycznym objęli naukę pp.: Siedlecki (rysunki), Wodzinowski (malarstwo), Gabryszewski (anatomia), Bińkiewicz (perspektywa), a p. Jacek Malczewski objął — na prośbę dyrekcyi — nadzór nad kierunkiem artystycznym.

Za dyrekcyę: *Józef Rostafiński.*

Wybór posła we Lwowie. Przy wyborach wczoraj odbytych udział wyborców był nader nieliczny. Na 8952 uprawnionych stanęło do urny wyborczej zaledwie 2460 wyborców. Przy pierwszym wyborze, który odbył się 1 października, głosowało 3150 wyborców, wczoraj zatem wzięło udział o 690 mniej wyborców. Przy 2460 wczoraj oddanych głosów absolutna większość wynosiła 1231. Otrzymali prof. Józef Soleski 1339, blacharz Stanisław Ciuchciński 1105, prof. dr. August Balasits 4, prof. dr. Adam Czyżewicz 5, prof. Julian Zacharjewicz 3, redaktor Henryk Rewakowicz 2, prof. Soleski 1, Jan Solecki 1 głos. Wybrany zatem został posłem prof. Józef Soleski.

Lwowianki wyborczynie. Kobiety we Lwowie zostały na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego po raz pierwszy dopuszczone do głosowania na posła do Sejmu przez pełnomocnika. — Z tego powodu odbyło się onegdaj w czytelni dla kobiet pierwsze kobiece zgromadzenie przedwyborcze. Pod przewodnictwem pani Topolnickiej postanowiono jednomyślnie popierać wybór prof. Soleskiego. Rzeczony kandydat popierał bowiem piórem i słowem sprawę wykształcenia kobiet, postawił w Radzie miejskiej wniosek (uchwalony) założenia żeńskiego gimnazyum, a w sprawach wychowania kobiet wybornym byłby w Sejmie rzecznikiem. Do zwycięstwa prof. Soleskiego przyczyniły się tedy i Lwowianki. Fakt to doniosły w dziedzinie ruchu kobiecego u nas.

Ze Lwowa. „Kasyno ziemiańskie“, które zawiązało się na wiosnę r. b. i wybrało prezesem ks. Adama Sapiehę, właściwie dopiero od onegdaj rozpoczęło swoje istnienie. O godzinie 6 wieczorem odbył się w apartamentach kasyna przy ulicy Kopernika pod l. 23 na pierwszem piętrze inauguracyjny bankiet na przeszło 100 osób. Lokal nowego Towarzystwa obejmuje jedenaście świetnie urządzonych pokoi, w tej liczbie znajduje się czytelnia, sala bilardowa, jadalnia, biuro dyrektora, sekretarza i t. d. Członków liczy dotąd kasyno ziemiańskie 135. Celem jego jest, jak się wyraża statut, utrzymanie towarzyskiej spójni i zaspakajania towarzyskich potrzeb uczestników. Prezesem jest ks. Adam Sapieha.

Nam zawsze potrzeba obcych wielkości. Dzienniki lwowskie bez komentarzy zamieszczają następującą wiadomość:

„P. Fellner, architekt wiedeński, bawił wczoraj we Lwowie, w przejeździe z Jass, gdzie buduje teatr kosztem 2 milionów fr. P. Fellner przedstawił dyrekcyi plany pałacu kasyna narodowego, który stanie przy ul. Mickiewicza. Okazała i bogata fasada budynku, trzymaną jest w najczystszym stylu wiedeńskiego baroku; wewnątrz bardzo szczęśliwie rozwiązał artysta zadanie, umieszczając centralną drewnianą hallę z góry oświetloną, obiegającą naokoło galeryą, do której prowadzą wejścia do wszystkich lokalności klubu. Budowa, która zapewne na wiosnę się rozpocznie, zostanie powierzona jednej z wielkich firm krajowych. Miasto nasze uzyska nową i piękną ozdobę. P. Fellner udał się stąd do Okocima, gdzie budować będzie pałac dla p. Goetza, właściciela sławnego browaru.“

Co do nas nie wahamy się wyznać, iż bez znakomitego wiedeńskiego architekty, jakim dla niefachowych dziennikarzy lwowskich jest p. Fellner, tak miasto Lwów jak i cały nasz kraj zupełnie bez szkody obejść się mogą. Wiedeński „najczystszy“ barok także nie jest niezbędny dla gmachu w stolicy polskiego kraju, a już najbardziej niepotrzebnemi i wprost szkodliwemi są te (bez przymiotników) zachwyty polskiego dziennikarstwa dla każdej urojonej czy prawdziwej, lecz obcej fachowej wielkości. W każdym zawodzie, w każdej gałęzi pracy specyalnej, w dziedzinach nauki, sztuki, rzemiosł itd., mamy, Bogu dzięki, wielu ludzi nietylko zdolnych, lecz rzeczywiście znakomitych: pracowników, którzy wśród Niemców i innych narodów zdobyli sobie uznanie i stopnie naukowe, lecz gdy możemy dobrze zapłacić np. za kuracyę, to sprowadzamy lekarza Niemca, lub Francuza, toż samo, gdy chcemy budować coś kosztowniejszego, to już żaden architekt Polak nas nie zadowolni. Nieszczęściem dla kraju być musi taka metoda, a wprost bezrozumnym jest kult jej, szerzony tak wytrwale przez niektóre dzienniki lwowskie.

Gdyby Towarzystwo dziennikarzy, istniejące we Lwowie, zechciało zwrócić uwagę na ten chorobliwy objaw w prasie stołecznej, niezawodnie większą oddałoby usługę godności stanu dziennikarskiego u nas, aniżeli pozyskaniem jeszcze jednego hrabiego na wspierającego członka.

Zmarli. W Weissensee pod Berlinem zmarł w dniu 9 b. m. ks. Franciszek Przyniczyński, długoletni pracownik na polu oświaty narodowej na Górnym Śląsku, założyciel licznych zasłużonych stowarzyszeń katolickich. Redaktor dawniej *Katolika*, a następnie *Gazety Górnośląskiej*, którą wydawał wraz z bratem Stanisławem. Ks. kardynał Kopp przesiedlił ś. p. ks. Przyniczyńskiego do Weissensee, chcąc przerwać jego pracę na polu utrzymania polskości na Śląsku. Ostatnim czasem wydawał ś. p. ks. Przyniczyński *Opiekuna Katolickiego* w Gliwicach.

Franciszek Preinl, kancelista administracyi podatku, zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

Piotr Miciński, subjekt zegarmistrzowski, zmarł w Krakowie w 29 roku życia.

Z Izby sądowej. W kilku sądach karnych naszego kraju odbyły się w ostatnich czasach rozprawy, które wykazały, że wielu handlarzy zboża przewoziło pociągami za zniżoną cenę zboże niemielone, zaopatrzywszy się w sfałszowane poświadczenia, iż ono zmielone zostało; dodać należy, że tylko zmielone zboże uzyskać może zniżoną cenę przewozu.

Za oszustwo takie z §§ 197 i 200 u. k. pociągnięty do odpowiedzialności, stawał [illegible]łem we Lwowie Simche Haberman[illegible]skiej i został skazany na 3 miesi[illegible] Pozwany wniósł rekurs do trybun[illegible] tenże jednak prośbę jego odrzuc[illegible] przewinienie stawał Simche Landsberg przed t[illegible]bunałem w Tarnopolu i został skazany na miesiąc więzienia. Kilka analogicznych spraw w toku.

Szał germanizacyjny. Pisma niemieckie donoszą: „Prezes regencyi bydgoskiej wydał pod dniem 15 października następujący okólnik do wszystkich fizyków powiatowych:

„„Doniesiono mi z urzędowej strony z podaniem dowodów, że w aptekach obwodu bydgoskiego sygnatury na lekarstwach, nawet w takich wypadkach wypisywano po polsku, gdy na recepcie podane były przez leczącego lekarza w języku niemieckim. Proszę więc panów, przy każdej rewizyi aptek zwracać zarządcom aptek na to uwagę, że zobowiązani są sygnatury na lekarstwach wypisywać w tym języku, w jakim lekarz napisał je na recepcie. Jeśli lekarz żąda przetłómaczenia, natenczas powinien to wyraźnie na recepcie zazn[illegible] Rozporządzenie niniejsze proszę zakomun[illegible] przy sposobności lekarzom powiatu tamtejszego, mnie zaś powiadomić natychmiast o wszelkich podobnych przekroczeniach mego rozporządzenia.““

Zapytujemy się prawników naszych, pisze z tego powodu *Kur. Pozn.*, czy regencya ma prawo wydawać podobne rozporządzenia? Że panowie aptekarze nie dla przyjemności własnej lub w celu polonizowania biednych chorych wypisują sygnatury po polsku, tego chyba wykazywać nie potrzebujemy. Własny ich interes zabrania im przecież zrażania sobie publiczności. Jeżli gdziekolwiek aptekarz przetłómaczył sygnaturę po polsku, to uczynił to tylko ze względu na dobro chorego. Dużo przecież istnieje lekarstw, które w nieodpowiedni sposób zażyte, na śmierć narazić mogą chorego, np. jeśli chory zażyje na wewnątrz jaki ostry płyn do nacierania zewnętrznego. A takie wypadki często zachodzić mogą, jeśli chorzy i ich otoczenie nie rozumieją niemieckiego objaśnienia na lekarstwach. Jeśliby rozporządzenie to miało mieć moc obowiązującą, to wywrze tylko ten skutek, iż chorzy polscy we własnym interesie wzywać będą wyłącznie pomocy lekarzy Polaków, gdyż tylko w takim razie uniknąć będą mogli niezrozumiałych sygnatur niemieckich.

Z Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi: Stu adwokatów miejscowych zgromadziło się wczoraj wieczorem w salonach resursy kupieckiej, kędy biesiadą składkową uczciła nasza palestra półwiekową pracę na polu obrończem mecenasa Stanisława Zalewskiego. Serdeczny nastrój ożywiał ową ucztę, w której toku przemawiali kolejno: mecenas Józef Karpiński (wierszem) i adwokaci: Małecki, Mayzel, Nowodworski, Pilecki (wierszem), Benzef, K. J. Jasiński (wierszem), Marx i Szyff, podnosząc zasługi jubilata dla adwokatury. W tym samym duchu brzmiały też odczytane podczas uczty listy i telegramy. Wzruszony jubilat serdecznemi słowy dziękował za wszechstronne dowody uznania, wznosząc nawzajem toast za pomyślność naszej adwokatury.

Stanisław Zalewski, którego jubileusz w ten sposób obchodzili koledzy, ur. w r. 1826 z ojca Jana, profesora szkoły kadetów w Kaliszu, po ukończeniu kursów prawnych w r. 1846, mianowany został patronem trybunału cywilnego w Płocku, a w r. 1863 adwokatem przy sądzie apelacyjnym. Po paroletniej przerwie, rozpoczął na nowo praktykę, a w r. 1869 został obrońcą przy senacie. Po reformie sądowej, zapisał się na listę adwokatów przysięgłych w Warszawie, wśród których do obecnej chwili pracuje wytrwale. Oprócz zajęcia zawodowego Zalewski jest autorem komentarzy do 1 ej księgi kodeksu cyw., rozprawy o zmianach procedury co do wywłaszczenia przymusowego i uwag prawnika o sprawie Kraszewskiego. Nadto bierze obecnie czynny udział w pracach prawników warszawskich nad zreformowaniem ustaw sądowych.

Dla naszych czytelników dodajemy, iż Stanisław Zalewski jest ojcem Kazimierza, znakomitego komedyopisarza.

Ze statystyki Warszawy. W ciągu lat 12, tj. od roku 1883 do 1894 ludność Warszawy wzrosła o 32 prc. Jest to przyrost, jakiego nie wykazuje żadne miasto w Europie. Na kanalizacyi, wbrew przypuszczeniom, nietylko miasto nie zyskuje, ale dopłaca do niej: w r. 1894 dopłaciło 127.000 rs., w 1885 r. 201.000 rubli. Największy wzrost wy-

datków wykazuje pozycya utrzymania policyi, bo o 70 prc. Długi miasta w r. 1894 są większe o 18 razy w porównaniu z rokiem 1883, głównie z powodu kanalizacyi. Ale wpływ kanalizacyi na zdrowotność miasta jest już widoczny i nader dodatni. Kiedy w okresie 1873 do 1882 r. było w Warszawie na 1000 mieszkańców 30 i 1/2 zgonu, w okresie 1882—1894 spadła ta cyfra na 26 zgonów. W innych słowach, obecnie o 6370 osób rocznie mniej umiera w Warszawie w porównaniu z normą przedkanalizacyjną.

Rosyjski artysta-malarz Bogulibow, któremu car polecił uwiecznić na płótnie chwilę przybycia swego do Cherbourga, zmarł nagle w Paryżu.

Zaręczyny. *Swiet* petersburski donosi, iż w tych dniach odbędą się zaręczyny ks. Wiktora Napoleona z księżniczką Czarnogórską Anną, młodszą córką księcia Czarnogórskiego Mikołaja.

Do bieguna południowego. O przygotowaniach do belgijskiej wyprawy antarktycznej, w której ma wziąć udział i rodak nasz, p. Arctowski, dochodzą nas szczegóły następujące: Okręt „Belgica" ma wyruszyć w drogę dopiero w czerwcu lub lipcu roku przyszłego. Konieczności zmian statku, urządzenia laboratoryum i t. p. nie ukończono na czas: to też wyjazd, pierwotnie zapowiedziany na ostatnie miesiące r. b., odłożono. Zwłoka ta może jednak wyjść tylko na korzyść wyprawie, gdyż pozwoli na skompletowanie przyrządów i zupełne przygotowanie się uczestników. „Belgica" zimuje na Sanderfiordzie, około Chrystyanii. Z powodu zimna wszelkie roboty budowlane przerwano; robotnicy pracują jeszcze tylko nad wykończeniem laboratoryum. Dnia 25 października r. b. komendant wyprawy, kapitan de Gerlache, zawezwał telegraficznie bawiących w Londynie i Paryżu współpracowników swoich Arctowskiego i Racovitza do Kopenhagi dla zobaczenia się i naradzenia z uczonymi duńskimi, którzy kierowali słynną wyprawą „Ingolfa" (nazwa statku) w okolice Grenlandyi i zatoki Baffina. Uczeni żywo zainteresowali się projektem Gerlache'a i Arctowskiego i nader ich serdecznie przyjęli, nie szczędząc ani rady, ani zachęty. W dniu 27 z. m. odbyło się wielkie publiczne zebranie Towarzystwa geograficznego kopenhaskiego, [illegible] którem tysiąc przeszło słuchaczy [illegible] jmowało młodych badaczy. Komen[illegible] rał odczyt o rezultatach naukowych [illegible] golfa", poczem prezydent Towarzy[illegible] mieniu życzył powodzenia i szczęśli[illegible] kierowników przyszłej ekspedycyi. Nazajutrz [illegible] przewodnictwem komendanta Wandela przyszli uczestnicy wyprawy zwiedzili statek „Ingolfa", jego laboratorya i t. p. W zwiedzaniu wzięli nadto udział pp. Jorgensen (zoolog), Kundser (chemik) i dr. Thulstrup, lekarz wyprawy „Ingolfa". Złożyte przez nich doświadczenie, rady, których nie skąpili, pomoc w zakupieniu narzędzi rybackich i innych wielce okazały się użytecznemi dla kierowników wyprawy belgijskiej. W powrocie z Kopenhagi panowie ci odwiedzili w Hamburgu admirała Keldeweya, znakomitego podróżnika, badacza Grenlandyi, który z nadzwyczajną serdecznością ich przyjmował, i „Seewarte" (obserwatoryum morskie). Wkrótce odbędzie się w Brukseli zjazd wszystkich uczestników wyprawy dla ostatecznego nakreślenia jej planu. Skład personalu naukowego pod względem liczebnym bardzo jest skromny. Oprócz rodaka naszego, Henryka Arctowskiego, zajmującego się specyalnie badaniami geologicznemi, biorą w niej udział pp. Racovitz, zoolog, i Dancot, zajmujący się badaniami nad magnetyzmem ziemskim. Lekarz okrętowy, dr. Tagnin, i dwóch oficerów zajmie się pod dyrekcyą Arctowskiego obserwacyami meteorologicznemi. Wyprawa, pomimo swej nazwy „belgijskiej", jak widać z powyższych nazwisk, nosi charakter raczej międzynarodowy. P. Arctowski wkrótce zawita do Warszawy, by w rodzinnem swem mieście spędzić czas przed ostatecznem wyruszeniem w podróż.

Koszta wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przybliżona suma na cele polityczne przy wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych wynosi za czas od 1 sierpnia do dnia wyboru w listopadzie 30 do 40 milionów dolarów. Dwie trzecie części tej sumy składają bogaci ludzie, ciągnący bezpośrednie zyski z wyboru prezydenta, fabrykanci, dyrektorowie publicznych instytucyj itd. Z tego tylko płyną nieraz olbrzymie sumy na cele wyborcze.

Nabożeństwo w wodzie. W dzień WW. Świętych odprawiono mszę św. w Comps pod Lyonem wśród niezwykłych okoliczności. Wezbrany Rodan wtargnął do świątyni. Proboszcz pojechał tedy w czółnie pod ołtarz, który nie był jeszcze zajęty przez wodę; ta dosięgła bowiem tylko jego dolnych stopni. Wierni podążyli za kapłanem również w czółnach — i w czółnach mszy św. i kazania wysłuchali. Nieszpory popołudniowe odbyły się także wśród tych samych okoliczności.

Zapis służącej. Na przedmieściu Wiednia Hernals zmarła służąca Marya Bielek, która, ku ogólnemu zdziwieniu, pozostawiła spadek w wysokości 50.000 złr., — 20.000 złr. w papierach wartościowych, resztę w dukatach, złożonych w trzech woreczkach, po 10.000 złr. W testamencie zapisała 8.000 złr. na wdowy Wiednia, 300 złr. na ogródki dla dzieci w Hernals, po parę tysięcy Siostrom Miłosierdzia i Elżbietankom, kilkadziesiąt tysięcy Redemptorystom i po 280 złr. dziesięciu biednym mężczyznom i tyluż kobietom, którym kazała iść za swoim pogrzebem. Marya Bielek zebrała pieniądze, gromadząc grosz do grosza, a przytem otrzymała kilka spadków.

Zręczna satyra polityczna. Przeobrażenie się Francuzów na dzisiejszych dworaków rosyjskich dało sposobność kronikarzowi paryskiemu p. Mirbeau do napisania prawdziwej perełki humorystycznej, wybornie charakteryzującej dzisiejszy stan rzeczy. W zmyślonym interwiewie marszałka Izby Brissona opowiada humorysta, że gdy pierwszy raz zjawił się w mieszkaniu marszałka, nie zastał go w domu. „Znajdziesz go pan w cerkwi przy ulicy Daru — powiedziała mu stara służąca p. Brissona. — Od bytności Rosyan przepędza on tam całe ranki. Od tego czasu odmienił się on bardzo. Wyobraź pan sobie, że jada obecnie wyłącznie kwaśną kapustę i kawior, a onegdaj kazał w swym pokoju zawiesić święte obrazy".

Dalej opowiada Mirbeau, że w rozmowie z marszałkiem napomknął o aresztowanym Pacewiczu. „Czy to minister rosyjski ten Pacewicz? — zapytał Brisson — a otrzymawszy odpowiedź, że to Polak, oburzył się żywo. — „Dlaczego nie jest Rosyaninem? Po co odznaczać się nieprzyzwoitą oryginalnością i nie być tem, czem wszyscy jesteśmy? Podawać się za Polaka, to rzecz zupełnie nierozsądna, niemożliwa. Dziś już Polaków niema".

Mirbeau przedstawia mu, że bezprawnie aresztowano Pacewicza i że zamknięto go wśród złodziei i waryatów. „Dziwni są ludzie! — odpowiada Brisson. — Z kimże chcą siedzieć w kozie, czy z księżętami, z biskupami?" Mirbeau przypuszcza, że Pacewicz poda skargę do Izby. Brisson tłómaczy, że jako prezydent nie ma osobistego zdania. „A jako człowiek?" „Jako człowiek? Człowiekiem nigdy nie byłem, byłem zawsze czemś więcej, deputowanym, ministrem, prezydentem Izby, ale człowiekiem nigdy. Jako stary, nieugięty i radykalny republikanin, mogę jednak wyznać, że nieszczęsne podanie się za Polaka usprawiedliwia wszelkie środki ostrożności, powzięte w imieniu bezpieczeństwa społecznego przeciw Pacewiczowi".

Trzęsienie ziemi. Dnia 8 b. m. dało się uczuć w Lublanie o godz. 5 1/2 rano silne trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy. Mieszkańcy pobudzili się ze snu, — szklanki i naczynie, stojące na stołkach i szafach, zadrgały silnie, wydając odgłos. Także 7 b. m. o godz. 1 w południe miało miejsce lekkie trzęsienie ziemi, które jednakowoż tylko 1 sekundę trwało i sprawiło wrażenie, jakie wywiera prąd elektryczny.

Powódź. Z powodu wezbrania Tybru stoi pod wodą czwarta część domów w Citta di Castello. Kilka mostów, między niemi jeden most kolejowy, uległo zerwaniu. Woda unosi tamy, młyny i drzewa. Dotychczas zginęły cztery osoby. Wczoraj po południu opadły wody. Nawiedzone powodzią okolice przedstawiają smutny obraz spustoszenia.

Jeden mężczyzna na dziesięć kobiet. Z Buenos Ayres wrócił niedawno pewien Anglik i opowiada o skutkach ostatnich wojen w południowej Ameryce. W okolicy Montevideo mężczyźni prawie wymarli. Jeden mężczyzna wypada na „dziesięć kobiet. „I jakich jeszcze kobiet!" — woła czuły na piękność kobiet Anglik.

Zapominalscy. W dorożkach Londynu zapomniano w ostatnich czasach następujące przedmioty: worek z 700 funt. szt., teleskop, welocyped, kota, kanarka w klatce, kilka psów, baterye elektryczne, mózg konia w spirytusie, wózek dziecinny, strzelbę i... maszynę do szycia. Jak widzimy, roztargnienie Anglików jest cokolwiek za wielkie.

Koncept średniowieczny. Z powodu rocznicy wzięcia Trafalgaru ucierpiał mer miasta Rilkenny, w Irlandyi. Zapropnował on w dniu tym wywiesić sztandar angielski na ratuszu. Panowie rajcowie oburzyli się na taki wniosek: jeden nawet wytargał mu uszy i za drzwi wyrzucił. Następnie do sali obrad magistratu wtoczono pustą beczkę od piwa i obrano ją uroczyście merem, poczem ustawiono na krześle merowskiem. Koncept iście średniowieczny.

Ze stowarzyszeń.

— **Z chóru akademickiego.** W dniu 8 b. m. odbyło się w jednej z sal *Collegii novi* walne zgromadzenie członków chóru akademickiego. Wynik wyboru nowego zarządu jest następujący: prezesem wybrany został ponownie p. Alfred Jendl, wiceprezesem p. Aleksander Harasowski, sekretarzem p. Mieczysław Wyrobek, skarbnikiem p. Kazimierz Flis, bibliotekarzem p. Bolesław Rzegociński. W skład wydziału weszli: Mieczysław Zaremba, Józef Matkowski i Tadeusz Sokołowski, w skład komisyi kontrolującej: Oktawian Pilecki i Włodzimierz Mallik.

— **Wydział Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz"** uprasza o przesyłanie korespondencyj i listów pod adresem prezesa: Wład. Michejda, stud. jur., Wiedeń, Uniwersytet. Datki zaś pieniężne należy adresować: Jan Karaś, stud. for., Wiedeń, Hochschule für Bodenkultur (XIX). Dla uczczenia pamięci niezapomnianego prowodyra młodzieży śląskiej z przed dziesięciu laty, ś. p. Pawła Twardzika, złożył na nasze ręce ks. Jerzy Heczko, pastor w Gröbmingu w Styryi, 2 złr. Ślemy mu w tej drodze serdeczne dzięki.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* donosi, że ks. Marceli Żabicki, proboszcz z Gorlic, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało słuchaczów praw: Ignacego Kołodzieja, Ludwika Marka, Antoniego Kuskę i Józefa Bielę, a nadto ukończonych gimnazyalistów z egzaminem dojrzałości: Mayera Józefa Heilperna, Stanisława Ekierta i Cyryla Genika Berezowskiego, praktykantami pocztowymi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Augusta Wegemana z Husiatyna do Czortkowa.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała p. Marya Kruszyńska z Nowego Sącza 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

We środę 11 listopada: „Posażna jedynaczka", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, syna (po raz trzeci). „Wujaszek Alfonsa", farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego (po raz drugi). „Tabarin", dramat w 2 odsłonach Catulle Mendesa (po raz drugi).

We czwartek 12 listopada: „Gustaw Kopka" *(Ein Rabenvater)*, komedya w 3 aktach Fischera i J. Jarno (nowość).

W piątek 13 listopada: „Szkoła kobiet" *(l'Ecole des Femmes)*, komedya w 5 aktach Moliera (po raz drugi). Przedstawienie popularne.

W sobotę 14 listopada: „Mamuty", komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 15 listopada: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, syna. Ceny popularne. Początek o godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Konferencya kolejowa. Przy końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Wiedniu zjazd przedstawicieli dróg żelaznych austro-węgierskich, rosyjskich i włoskich, celem opracowania nowej umowy w przedmiocie bezpośredniej komunikacyi pomiędzy kolejami żelaznemi rosyjskiemi, włoskiemi i austro węgierskiemi.

„Związek szewców lwowskich" Stow. zareg. z ogr. poręką. Pod tą firmą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, celem zespolenia jednostek pracujących w zawodzie szewskim i pracy nad poprawą materyalnych stosunków szewców. Między celami Związku są: dostawy dla armii, założenie wspólnej pracowni i wspólnego składu; założenie własnego handlu skór i materyałów do szewstwa potrzebnych.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie rozpisała konkurs na posadę sekretarza, z którą to posadą połączone są następujące systemizowane emolumenta.

Płaca roczna 2400 złr., dodatek aktywalny rocznych 500 złr., dalej prawo sześciu dodatków pięcioletnich po 200 złr. i prawo do emerytury według obowiązującego statutu pensyjnego.

Posada ta obsadzoną będzie na razie na rok jeden prowizorycznie, poczem dopiero po udowodnieniu uzdolnienia nastąpi stabilizacya.

Starający się o tę posadę winni wykazać się wyższem wykształceniem i pracą na polu społeczno-ekonomicznem, — dalej, iż władają w całej pełni językiem polskim i niemieckim tak w mowie, jak piśmie, tudzież udowodnić, iż przez dotychczasowe swoje zatrudnienie, nabyli fachowe wykształcenie do piastowania posady sekretarza Izby handlowej i przemysłowej.

Podania należycie ostemplowane mają być wniesione najpóźniej do 15 grudnia 1896 w biurze Izby we Lwowie przy placu Halickim pod l. 10.

Taryfy wyjątkowe. Począwszy od 15 listopada 1896 r. przechodzą w zakres działania dyrekcyj kolei państwowych czynności, dotyczące zezwolenia na zastosowanie zawartych w lokalnej taryfie towarowej austr. kolei państwowych i kolei prywatnych w zarządzie państwa zostających wyjątkowych taryf, ważnych dla przewozu materyałów budowlanych i przedmiotów służących do urządzania fabryk, nadawanych w ilościach co najmniej 500 klg. wagi na każdy list przewozowy i przeznaczonych: a) do zakładania nowych lub powiększania istniejących zakładów przemysłowych, tudzież należących do nich domów mieszkalnych dla urzędników i robotników; b) do budowy kolei w celach gospodarstwa leśnego i rolnego.

Począwszy od powyższego terminu należy więc wnosić wszelkie podania w sprawach tych taryf wyjątkowych, dotyczące tak przyznania tychże, jakoteż zmienienia już zgłoszonych podań lub zgłoszenia nowych transportów, prolongaty przyznanej zniżki i zwrotu różnicy zapłaconych należytości przewozowych, do tej dyrekcyi kolei państwowych, do której okręgu należy stacya kolejowa, położona przy uprawnionym zakładzie przemysłowym, lub torze przemysłowym.

Ministerstwo kolejowe ogłasza, że zezwolenie na taryfy wyjątkowe dla przewozu materyałów budowlanych, oraz urządzeń fabrycznych, przeznaczonych do zakładania lub rozszerzania fabryk, zakładów gospodarczych, domów robotniczych etc. udzielać będzie na przyszłość owa dyrekcya ruchu, do której okręgu należy miejsce przeznaczenia tych materyałów.

Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa. Dyrekcya kolei północno-zachodniej ogłasza dostawę 20.000 kg. smarów mineralnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Lwów, 9 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·—. Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 9 b. m. przypędzono 3396 węgierskich, 131 galicyjskich, 255 bukowińskich, 914 niemieckich, razem 4696 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 34 do 36 złr., poślednich od 30 do 33 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., średnich od 35 do 37 złr., poślednich od 32 do 34 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 40 do 42 złr., średnich od 36 do 39 złr., poślednich od 32 do 35 złr., a wołów włościańskich od 20 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Głosy publiczne.

Wezwanie. W dzień wyboru do Sejmu, pojawił się w Nr. 250 *Głosu Narodu* artykuł, rzekomo przez siedmiu majstrów szewskich podpisany, w którym wystąpiono z zarzutem, jakoby poseł August Sokołowski z krzywdą majstrów szewskich zażądał, aby „każdy robiący buty" bez względu na to, czy jest majstrem, mógł wnosić ofertę do ministerstwa wojny, celem otrzymania dostawy obuwia. Artykuł powyższy możemy nazwać śmiało ślepą strzelaniną z za płotu, skoro panowie majstrowie szewscy, nie chcąc się narażać na prześladowania swej żydowskiej klienteli, jak to nad tym artykułem w nagłówku redakcya *Głosu Narodu* sama od siebie zaznaczyła, napadają na człowieka uczciwego, sumiennego i gorliwej pracy, jakim jest poseł Sokołowski.

Artykuł ów nadto w treści swej w zupełności minął się z prawdą i dlatego owych siedmiu autorów owego artykułu wzywamy, aby się nie wstydzili swego autorstwa, lecz uchylili przyłbicy, spojrzeli nam śmiało w oczy, potwierdzili swemi podpisami wiarygodność swego autorstwa i do dalszych zapasów stanęli. Za liczne przysługi i poparcie naszych interesów, jakiego nam poseł p. Sokołowski użyczał i dał dowody, poczuwamy się z własnej inicyatywy do obowiązku wystąpienia przeciwko autorom tego artykułu, gdyż czujemy wstręt do paszkwilów i ich autorów.

Kraków dnia 8 listopada 1896.

Jan Ostrowski, Antoni Kubicki, Franciszek Kosmyra, Teodor Bosak, Jan Karcz, Michał Tobola, Kajetan Moniczewski, M. Mazurski, Kazimierz Bogacki, Alojzy Hrabowski, Józef Wałłek, Wojciech Palczewski, Antoni Sworzeniowski, Stefan Garzyński, Leon Gajer, Franciszek Cembronowicz, Antoni Tabor, Ludwik Gołąb, Stanisław Zieliński, Jan Błachociński, Franciszek Sarleński, Jan Pietrucha, Karol Weigel, Józef Polak, Jan Bańkowski, Karol Flank, Ignacy Gatkowski, Dyonizy Lewicki, Józef Cieśla, Józef Szostek.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·8 mm	746·6 mm	748·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,2	+3°,2	+4°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	87 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	0

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej odczytano pismo 27 posłów niemieckich z Czech i Moraw, którzy z klubu wystąpili. W piśmie tem, jako motyw tego kroku, przytaczają secesyoniści: „Nie bez dojrzałej rozwagi i nie lekkiem sercem przyszliśmy do tego postanowienia, ale musieliśmy przyjść do przekonania, że sąd większości szanownego klubu o stanowisku, jakie obecny rząd zajmuje w sprawach narodowych, w sprawach odnoszących się do wolności i w sprawach wyznaniowych, pozostaje w takiej sprzeczności, że brak wszelkiej podstawy do jednolitego i skutecznego działania wspólnemi siłami". Mimo to pismo wyraża nadzieję, „że znajdzie się forma, w której wspólne interesa także występujący z klubu będą mogli równocześnie popierać". Pismo to wywołało długą dyskusyę, po której 54 obecnych członków oświadczyło się za dalszem istnieniem klubu. Posłowie w liczbie 13, którzy nie brali udziału w posiedzeniu, oświadczyli, że zgadzają się na tę uchwałę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 10 listopada. *Post* domaga się wyjaśnienia w parlamencie sprawy rewelacyj hamburskich. Zdaniem tego dziennika, rząd postąpiłby niewłaściwie, gdyby poszedł za radą *Hamb. Corresp.* i odnośną interpelacyę pozostawił bez odpowiedzi, gdyż jedynym środkiem właściwego załatwienia tego przykrego zajścia byłoby wyświetlenie sprawy, o ile nie wchodzi w grę ścisła tajemnica państwowa.

Bruksela, 10 listopada. Król Leopold zawezwał wczoraj po południu ministra wojny Brassine'a i usiłował skłonić go do cofnięcia podania o dymisyę.

Sekcye rady miejskiej powzięły postanowienie, mocą którego wszystkie dzieci, mające obowiązek uczęszczania do szkół, otrzymać mają na żądanie bezpłatnie ubranie i wikt. Koszta z tego wynikłe pokryte być mają przez zaprowadzenie podatku dochodowego.

Rzym, 10-go listopada. Wczoraj aresztowano w Bolonii byłego dyrektora tamtejszej filii *Banco di Napoli,* Luigiego Favillę, którego przed 14 dniami usunięto z urzędu, z powodu nieregularności, jakie wykryto w portfelu wekslowym. Mówią także o niedozwolonych stosunkach pieniężnych z Crispim, któremu Favilla udzielił podobno kredytu w sumie 240.000 lirów, celem umorzenia starego długu w *Banca d'Italia.*

Salonika, 10 listopada. W cerkwi grecko-oryentalnej przyszło do rozruchów podczas nabożeństwa. Powodem do rozruchów było utworzenie się dwóch partyj, z których jedna przychylną jest metropolicie, druga nieprzyjaźnie dlań usposobiona i zarzuca mu zły zarząd funduszów cerkiewnych. Metropolita zmuszony był prosić walego o pomoc wojskową, i wojsko dopiero przywróciło porządek.

Hawana, 10 listopada. Generał Weyler udał się do Vuelta Abajo.

Sześciu delegatów stronnictwa kubańskiego utworzyło narodową „juntę" obronną na Kubie pod przewodnictwem generała Weylera.

Dar-es-Salaam, 10 listopada. Trybunał karny skazał właściciela plantacyi Fryderyka Schroedera na 5 lat więzienia.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 listopada. *Pol. Corresp.* ogłasza wyczerpujące, autentyczne sprawozdanie o napadzie na wyprawę okrętu „Albatros", z którego wynika, że załoga i sztab oficerski dały godne uznania próby poczucia obowiązku, odwagi, energii i wytrwałości w nadzwyczaj trudnem i krytycznem położeniu.

Berlin, 10 listopada. W. ks. Włodzimierz przybędzie jutro po południu do Nowego Pałacu, gdzie też zamieszka. W czwartek po południu uda się w. książę z cesarzem Wilhelmem na polowanie dworskie do Letzlingen.

Bern, 10 listopada. Szwajcarski departament rolniczy zabrania znowu od 12 b. m. począwszy dowozu bydła racicowego, z powodu zarazy pyska i racic.

Bazylea, 10 listopada. Dyrektora banku handlowego w Neuenburg, Nicolasa, sąd skazał za sprzeniewierzenie półtora miliona franków na 6 lat więzienia, a zastępcę dyrektora Schönbhina za współudział na rok więzienia.

Bruksela, 10 listopada. W niedzielę odbyła się pod przewodnictwem króla rada ministrów. Gabinet odrzucił projekt reform wojskowych, opracowany przez ministra wojny. Z tego powodu minister wojny miał się podać do dymisyi.

Petersburg, 10 listopada. Okólnik ministra finansów oznajmia zniesienie ograniczeń, które dotąd istniały co do dowozu świń żywych do Rosyi.

Sofia, 10 listopada. *Agence Balcanique* donosi:

Według dat urzędowych, ogólna liczba Armeńczyków, którzy schronili się do Bułgaryi, wynosi obecnie 11.500. Z okoliczności, że większa ich część pozostaje w miastach nadbrzeżnych Morza Czarnego, a nie udaje się w głąb kraju, można wnioskować, że ludzie ci tylko tymczasowo zamieszkali w Bułgaryi. Wielka część Armeńczyków znalazła pracę, jako tragarze w portach Warna i Burgas, gdzie kwitnie obecnie wywóz zboża. Inni żyją z datków tutejszej ludności, oraz z datków, nadchodzących z Anglii.

Potwierdza się wiadomość, iż rząd bułgarski, ze względu na to, że między Armeńczykami znajduje się wielu rolników, gotów jest oddać im w Dobrudży ziemię urodzajną.

Bombay, 10 listopada. W Sholafus (prowincya Bombayu) przyszło do groźnych zaburzeń. Tłum ludu, złożony z 5.000 osób, spustoszył szpichlerz, który zawierał 1.500 worów zboża. Policya napróżno usiłowała przeszkodzić spustoszeniu i musiała użyć broni palnej. Cztery osoby padły trupem, sześć odniosło ciężkie rany. Tłum poszedł w rozsypkę. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż przyjdzie do dalszych zaburzeń.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 listopada 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	05
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	937	—
Akcye kredytowe	365	40
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53 1/2
Banknoty włoskie	44	52 1/2
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 10 listopada. Ruble 127 50. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·28. Pszenica na wiosnę 8·45. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 10 listopada. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund propinacyjnego 97·10; 4 % listy banku krajowego 100·—; 4 1/2 % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·40, Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·75 losy z 1860 na 500 złr. 144·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 247·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

Berlin, 10 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·10 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Buciki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy artykułów żywnościowych jak: fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powideł, słoniny, smalcu wieprzowego, mąki pszennej Nr. 0, 1, 3, 4, 6 i 7, następnie kaszy pszennej, kaszy jęczmiennej i krup, dla zarządów menaży garnizonu Kraków-Podgórze na rok 1897 odbędzie się dnia 26 listopada 1896 roku o godzinie 9 rano w koszarach trębaczy (ulica Grodzka, II piętro) pisemna rozprawa ofertowa

Bliższe warunki tudzież formularze ofert można przejrzeć tudzież otrzymać w tutejszej c. i k. Komendzie placu (ul. Grodzka, L. 57) codziennie od 9 do 11 godziny przed południem.

C. i k. Komisya menaży garnizonowej w Krakowie. 2324 1 3

Kihirdetés.

A héthársi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetöje kihirdeti, hogy:

1. **Flanczer Dáwid**, ki családi állapotára nézve: nötlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): börkereskedö segéd, lakóhelye: Brzesko, születési: helye: Brzesko, ideje: 1873. évi szeptember hó 7 napja, s a ki Flanczer Mortko és neje Theichler Eszternek fia.

2. **Rosenberg Freidel**, ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): czaládtag, lakóhelye: Héthárs, születési: helye: Brzesko ideje: 1876. évi deczember hó 15 napja, s a ki Rosenberg Salamon és neje Seelenfreund Chaminak leanya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Hétharson és Brzeskon a Krakóban megjelenö „Nowa Reforma“ hirlap utján

Kelt Hétharson 1896. évi november hó 6 napján

(L. S.) **Krajczer Endre** m. p.
2323 1 anyakönyvvezetö.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Héthárs, podaje do wiadomości, że:

1. **Dawid Flanczer**, stanu wolnego, izraelita, handlarz skór, w Brzesku zamieszkały, dnia 7 września 1873 tamże urodzony, syn Mortka Flanczera i Estery Theichler, oraz

2. **Freidla Rosenberg**, stanu wolnego, izraelitka, w Hetharsie przy rodzicach zamieszkała, w Brzesku dnia 15 grudnia 1876 urodzona, córka Salomona Rosenberga i jego żony Hany Seelenfreund — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobro wolnego związku, aby o tem podpisanemu król urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Héthárs u podpisanego urzędnika metryki prowadzącego, oraz w Brzesku i w Krakowie za pośrednictwem dziennika „Nowej Reformy“.

Héthárs, dnia 6 listopada 1896.

(L. S.) **Andrzej Krajczer** m. p.
urzędnik prowadzący metryki.

Pomocnik handlowy

z Prus, 19 lat mający, władający biegle językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady w handlu kolonialnym lub łakoci. — Zgłoszenia pod **B. K. 2325** przyjmuje Admin. „N. Reformy“

Bez blagi!
Najtańszy skład fortepianów
u 2169 15 15
Józefa Słotwińskiego i Sp.

rutynowanego stroiciela fortepianów, pianin i organów

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 33, I piętro.

Utrzymuje na składzie nowe fortepiany, pianina i fisharmonie, osobiście wybrane w fabrykach, mianowicie: Bechsteina koncertowy, Heitzmanna, Pokornego, Wopaternego, Girykowskiego i wielu innych; utrzymuje też i przegrane. — Przy odpowiedniej gwarancyi daje na kredyt. Przyjmuje fortepiany w zamian i w komis.

Największy wywóz do Galicyi!
Wina Villany
własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe** i **czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry **wina białego Riesling**	zł. 2.80	albo
4 „ „ **czerwonego gabinetowego**	zł. 2.80	
4 „ „ **Samorodnego**	„ 4.—	
4 „ „ **tokajskiego musującego**	„ 4.20	
4 „ „ **czerwonego musującego**	„ 4.20	
4 „ **wódki treberu, śliwowicy**, albo **leżaku**	„ 4.20	
4 „ **koniaku wybornego**	„ 8.50	

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).

Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach
(Varadische Kellerei in Villány)
Süd-Ungarn. 2200 10 15

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, 7. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 2048 14 20

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 20 0

REIM i FRIEDRICH, Kraków, Rynek, 37, Linia A-B,

polecają:

Przybory do rysowania. | Aparaty do wypalania na drzewie.

Farby olejne do robót artystycznych, francuskie, niemieckie i krajowe.
Farby olejne dekoracyjne.
Farby suche do robót artystycznych.
Werniksy i środki do malowań olejnych.

Wyroby z drzewa do malowania farbami akwarelowemi i do wypalania igłą platynową.

Farby akwarelowe techniczne w laskach i w guziczkach.
Wilgotne farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
Farby akwarelowe szkolne w tubkach i tablicz.
Farby akwarelowe kryjące „Guache“.
Kompletne kasetki z farbami akwarelowemi.
Tusze chińskie w kasetach i płynie.
Farby w płynie do rysunków architektonicznych.
Werniksy, papier i przybory do malowań akwarelowych.

Farby i środki do malowania na porcelanie, aksamicie, jedwabiu, chromofotografij, napryskowego, farbami białkowemi, gobelinowego, emaliowego, pastelowego, na drzewie i terakocie.

Pędzle, płótna malarskie.
Papiery, kartony i deszczułki gruntowane do malowań.
Palety, sztalugi, kije, szpachtle, noże i inne przybory do malowań olejnych.
Kompletne kasetki do malowań olejnych

Przedmioty z terakoty do malowania farbami emaliowemi. 1838 8 0

Przybory do modelowania. | Przyrządy do robót pikeczkowych.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 31 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny, L. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franko.

Pożyczki

od 500 zł. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 2317 3 5

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol

z Magazynu Juliusza Grossego
(założony 1859 roku)
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata gospodarska	zł. 1.60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin	zł. 3.60	za ½ kilo netto
„ czarna	„ 2.—		„ Lian Pin	„ 4.—	
„ lepsza	„ 2.40		„ P. Futschew	„ 5.—	
„ Nenehao Nr. 2	„ 2.80		„ Aromatyk	„ 6.—	
„ Victoria	„ 3.20		Okruchy herbat Nr. 1	„ 1.40	
„ Familijna wybor	„ 3.40		„ „ Nr. 2	„ 1.60	
			„ najlepsze	„ 2.—	

Herbata wyborowa **w pięknych ½ funtowych** ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po zł. 2 i 2.50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach. 2297 2 0

We Lwowie u pp. **A. Szkowrona**, Plac Maryacki, i **W. Bażanta**, ul. Halicka.

Oryginalne Singera maszyny do szycia



dla każdej gałęzi przemysłu, w zakres szycia wchodzącej, oraz do domowego użytku

odznaczają się

lekkim i cichym chodem, uproszczoną konstrukcyą i wielką trwałością

Wykonanie drzewa jest artystyczne, według najnowszych wzorów.

Tylko Singera Kompania jest jedyną fakryką, wyrabiającą maszyny tak dla pojedynczego, jak i dla łańcuszkowego, oraz dla podwójnego stębenkowego ściegu i to w przeszło dwóstu rozmaitych gatunkach — między temi zaś i maszyny szyjące dwunastoma igłami. Jest zatem obojętną rzeczą, na jakiej maszynie jest się przyzwyczajonym szyć, Sindera maszyny odpowiadają bowiem wszelkim wymogom. Szycie zaś na nich opłaca się najlepiej, są one bowiem w ten sposób skonstruowane, iż nadają się do każdej gałęzi przemysłu w zakres szycia wchodzącej, oraz dlatego, że każdy robotnik przez używanie Singera maszyny znajdzie zawsze zajęcie jak również dobry zarobek. 2104 5 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger) **Kraków, ulica Floryańska, 34.**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 45. — Nowy Sącz, ul. Jagiel[...]

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,

w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 13 15

Do magazynu
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
pod firmą 1958 17 20
Au Prix Fixe

ulica Grodzka, L. 3, I piętro,

nadszedł świeży transport **ubiorów męskich i dziecinnych na jesienną i zimową porę** i sprzedaje się takowe **po bajecznie niskich cenach.**

SKŁAD FUTER.

K. MO[...]

Kraków. ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 1501 40 0
znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

L. 3247.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo **budowy budynku dwupiętrowego na pomieszczenie c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krośnie** rozpisuje się wskutek uchwały Rady miejskiej publiczną licytacyę in minus za pomocą pisemnych ofert, które **najdalej do dnia 20 listopada 1896 r. do godziny 6 po południu** do tutejszego Magistratu wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi zł. 70.096 ct. 48, wadyum zaś, które ma być dołączone do oferty, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej, wynosi 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

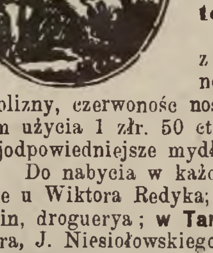
Warunki budowy można przejrzeć każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu. 2291 3 3

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, 29 października 1896.

Zastępca burmistrza
Stanisław Janik.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 18 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 2285 17 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 125 40 0

Już otwarty został na ogólne żądanie odbiorców
Handel Galanteryjny Jana Bajera
w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.

Kupujcie tylko u niego, gdzie **można dostać tanio i doborowy towar w wielkim wyborze,** najnowszych fasonów. Utrzymuje także **bronzy** i wyroby **artystyczno-tokarskie własnego wyrobu,** jakoto: **kule bilardowe, cygarniczki, fajki, laski** itp. Wykonuje wszelkie reperacye w zakres tokarsko-luksusowy wchodzące.

Upraszam Szan. P. T. Publiczność o jak najliczniejsze odwiedziny, a przekona się, że **chociaż otworzyłem sklep przy ul. Grodzkiej, nie obawiam się nieuczciwej konkurencyi.**

2192 8 10 Z poważaniem **Jan Bajer.**



Jedyna niezawodna
trucizna
na szczury i myszy.

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 zł., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.
Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 zł., 4½ kg. zł. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 11 0

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien żądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości od: **Mariage Company, Budapest,** VIII, Kerepeserstrasse, L. 63, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie). 2318 2 3

PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL ROZMAITOŚCI w KRAKOWIE
pod firmą W. KŁOSIŃSKI, ulica Floryańska, L. 17,

został zaopatrzony, w znaczne zapasy towarów i sprzedaje takowe po bajecznie niskich cenach.

Dywany strzyżone od 7 zł.
Portyery buretowe i jutowe od zł. 1.85 15.
Firanki koronkowe metr od 30 ct. do 1 zł.
Kapy na łóżka od zł. 2—5.
Chodniki szpagatowe metr od 30 ct. do 1 zł.
Chodniki ceratowe. Ceraty na stoły.
Mufki i czapki damskie futrzane i barankowe, najnowsze fasony.



Kalosze oryginalne **rosyjskie** we wszelkich **fasonach.** Ceny konkurencyjne. Na prowincyę wysyła odwrotnie. Jako miarę proszę podać długość bucika.

Bajecznie tanio z powodu zwinięcia działu materyj wełnianych:

Szewioty czysto wełniane w różnych kolorach, 120 ctm. szer., metr zł. 1.35.

Kasany, flanele, oraz **wiele innych materyj wełnianych i półwełnianych.**

Bajecznie tanio.

Barchany, najnowsze wzory.
Szyrtyngi białe.
Chustki, szale włóczkowe.
Chustki sznelkowe i jedwabne.
Pończochy, Skarpetki, rękawiczki.
Halki włóczkowe. Fartuszki.
Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety.
2188 8 20

Wielki wybór papuci i pantofli.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najniższe. — Proszę o łaskawe poparcie mego handlu. **W. Kłosiński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski